

Ks. Roman ROGOWSKI

ROZBITE LUSTRO Szkic o dezintegracji ludzkiej miłości

Aktywność seksualna, wyobcowana z wszelkich związków międzyosobowych, jest dzisiaj najłatwiejszym sposobem uciszenia wewnętrznego przerażenia śmiercią.

Było takie lustro, w którym człowiek mógł się przeglądać i widzieć swoje człowieczeństwo. Zostało rozbite, a jego kawałki rozrzucone po przestrzeniach ziemi i nieba. Tym lustrem jest ludzka miłość.

Manh Giao, *Opowieść wschodnia*

Mario Vargas Llosa, peruwiański pisarz, autor *Zeszytów don Rigoberta*, w wywiadzie dla „Cambio” z 1997 roku twierdzi, że tym, co cechuje współcześnie miłość, jest przede wszystkim nieograniczona swoboda, która – wbrew pozorom – nie służy miłości, lecz jej szkodzi. „Całkowity permissywizm – powiada pisarz – pozbawia związek miłosny tajemniczości i przeobraża miłość w aktywność budzącą wstręt. Tam, gdzie miłość jest obwarowana różnymi tabu, wynik jest zazwyczaj odmienny, miłość przeobraża się w coś atrakcyjnego i uwodzicielskiego. W sytuacji całkowitego permissywizmu przekształca się ona w zwykłą gimnastykę”¹. Istnieje zatem potrzeba pewnych ograniczeń, pewnych wymogów, z których dwa uważa Llosa za zasadnicze: prywatność i rytuał. „Nie jestem za purytanizmem – twierdzi – ale za pewnymi zasadami, za rytuałem i prywatnością w dziedzinie miłosnej. Bez nich może się ona przeobrazić w chaos i gwałt”. Właśnie te dwie kategorie – zdaniem Llosy – mogą uchronić miłość przed jednym z najpoważniejszych zagrożeń, a mianowicie przed pęknięciem obrazu integralnej miłości. „Poszanowanie tych właśnie reguł gry jest tym, co – zdaniem pisarza – wzbogaca miłość i co czyni ją twórczą, jest nie tylko źródłem przyjemności, ale także połączeniem cielesności z intelektem i duchowością. Miłość musi być konstrukcją osobistą jak dzieło sztuki”.

Myśli peruwiańskiego pisarza mogą być aktualnym wprowadzeniem do naszych refleksji na temat owego „pęknięcia” obrazu integralnej miłości, któ-

¹ „Cambio”, 28 IV 1997. Por. Z. R é m o n d, *Kryzys duchowy w łonie społeczności zwanej konsumpcyjną*, „Concilium” 1969, nr 6-10, s. 186-193.

rego istotą w dzisiejszym świecie jest rozdział między seksem a erosem i między nimi a tymi kategoriami miłości, które nazywamy „filia” i „agape”. Ten rozdział jest z jednej strony nieustanną pokusą, która czyha na miłość, i można by go uznać za rzecz poniekąd normalną, ale z drugiej strony – jeżeli urasta on w dzisiejszym świecie do rozmiarów niemal monstrualnych, co gorsza – modelowych, problem ten zaczyna być rzeczywiście poważny. Być może na naszych oczach sprawdzają się słowa Goethego: „Każde stulecie próbuje uczynić to, co święte – pospolitym; to, co trudne – łatwym; to, co poważne – wesołym, wobec czego można by nie mieć żadnych zastrzeżeń, gdyby nie fakt, iż niszczy się tym samym zarówno powagę, jak i wesołość”.

POTRZEBA BYTU

Michał Anioł zachęcał: „Zaczynajcie, czas dokończy”. Zaczynamy zatem od pewnego rozróżnienia, które w przypadku tak bogatej rzeczywistości, jaką jest miłość, jest konieczne, chociaż może się okazać, że jest ono jedynie przypomnieniem rzeczy już znanej. Otóż w naszej myśli i kulturze istnieją przynajmniej cztery sposoby rozumienia miłości, a mianowicie: „seks” jako zmysłowość o charakterze pożądania, żądz; „eros” jako silne, często gwałtowne dążenie do kreacji lub prokreacji, czyli dążność do wyższych form istnienia i więzi międzyludzkiej; „filia”, łacińskie „philadelphia”, jako przyjaźń, braterska wspólnota dążąca do tego samego celu, i „agape”, łacińska „caritas”, jako miłość będąca oddaniem i poświęceniem dla dobra innego, której prawzorem jest miłość Boga do człowieka². Nas interesują przede wszystkim dwa pierwsze rodzaje miłości, czyli „seks” i „eros”, które konstytuują rzeczywistość ludzką zwaną seksualnością³.

Rabin Adin Sztejnalc, autor nowych komentarzy do Talmudu, w jednym z wywiadów wyjaśnia (a jego słowa potwierdza dziś wielu biblistów), że „stworzony przez Boga Adam był mężczyzną w tym samym stopniu, co kobietą, gdyż w jego osobie cechy męskie łączyły się z cechami żeńskimi. Słowo bowiem, które zwykle tłumaczy się jako «żebro», ma jeszcze jedno ważne znaczenie, a mianowicie «strona». To znaczy, że Ewa do chwili, kiedy zaistniała jako autonomiczna osoba płci żeńskiej, była jedną z dwu stron jednej osoby ludzkiej. Stworzenie kobiety to równocześnie stworzenie mężczyzny: w tym akcie jedna strona została oddzielona od drugiej. A zatem elementy męskie

² Por. R. M a y, *Miłość i wola*, Warszawa 1978, s. 55. Por. także: P. L o u b e r a u x, *Le sexe, la sensualité, l'amour*, Paris 1996.

³ Por. C. B r u a i r e, *Philosophie du corps*, Paris 1968; J. L e m m o n y e r, *Le désaccord: le sexe – l'amour*, Paris 1989.

i żeńskie uzupełniają się wzajemnie”⁴. Dlatego u podstaw pierwotnego doświadczenia istnieje najpierw świadomość „my”, a dopiero potem „ja”. Wbrew powszechnemu przekonaniu rozpoczynamy życie nie jako jednostki, ale jako „my”, jesteśmy bowiem stworzeni przez związek mężczyzny i kobiety, przez „jedno ciało”. „Jednostkowość pojawia się wewnątrz owego pierwotnego «my» i za jego przyczyną”⁵. Dlatego cytowany rabin podkreśla, że „przedłużenie gatunku to wtórna rola, choć niezmiernie ważna. Ludzie to jedyne żywe istoty, których związek natury seksualnej nie ogranicza się do rodzenia potomstwa. Uczucia i świadome dążenie do ustanowienia wspólnoty odgrywają tu zasadniczą rolę”.

A zatem najpotężniejszą i najbardziej pierwotną potrzebą człowieka nie jest seks jako taki, ale eros, czyli związek z drugim, intymność i akceptacja, potwierdzenie. „Oto dlaczego istnienie kobiety i mężczyzny – biegunów miłości – staje się potrzebą ontologiczną”⁶. Nietrudno przy tym zauważyć za Paulem Tillichem, że istnienie pierwiastków żeńskiego i męskiego jest wyrazem „fundamentalnej biegunowości” całego świata⁷. Ta biegunowość, zwłaszcza w świecie ludzkim, ma charakter kreacyjny i dlatego seksualność jest dziedziną najwyższej aktywności, w której – i tylko w niej – „można spotkać innego jako innego”⁸. Simone de Beauvoir napisze: „Kobieta staje się kobietą pod spojrzeniem mężczyzny”. Także mężczyzna staje się mężczyzną pod spojrzeniem kobiety. Krótko mówiąc, dojrzałość ludzka formuje się pod wpływem drugiej osoby odmiennej płci. „Nie byłbyś sobą, gdyby nie kobieta” – mówi do syna, Filipa, jego matka w dramacie P. Deauriera *Matczyna gwiazda*. Ta zdolność dawania siebie drugiej osobie, tworzenie tej osoby, gdy „ja” wyrzeka się własnej tożsamości, żeby zatracić się w „ty” i stworzyć „my”, stanowi istotę seksualności, która tkwiąc w zmysłach wykracza poza ich sferę, dąży do spotkania z innym, a potem rozwija się w przyjaźni i miłości, zwanej „agape”⁹. Dlatego seksualność oznacza współcześnie „wartość ludzką dla osobowej dojrzałości każdej jednostki. Pobudza ona osobę do dojrzewania i do określenia się nie tyle we własnej istocie egoistycznie odizolowanej od innych i samowystarczalnej, ile w radości życia we wspólnocie”¹⁰.

⁴ „Nowoje Wremia”, 25 I 1997. Por. art. Catherine David na ten sam temat, „Le Nouvel Observateur” 6 III 1997.

⁵ M a y, dz. cyt., s. 387. Por. P. D a u b e r c i e s, *La condition charnelle*, Paris 1959.

⁶ M a y, dz. cyt., s. 379.

⁷ Por. P. T i l l i c h, *Egzystencja i oczekiwanie Chrystusa*, Oleśnica 1996; J.-B. M e t z, *Antropocentrismo cristiano*, Torino 1969.

⁸ Por. X. Z u b i r i, *Naturaleza, historia, Dios*, Madrid 1963, s. 521.

⁹ Por. J. G r ü n d e l, *Rozważając Dekalog*, Warszawa 1978, s. 112.

¹⁰ T. G o f f i, *Seksualizm i celibat – dzisiaj*, w: *Perspektywy i problemy teologii moralnej*, Warszawa 1982, s. 284.

Biorąc to pod uwagę można powiedzieć, że seksualność stwarza możliwość doskonalenia każdej osobowości, nawet w przypadku ludzi żyjących w radykalnej czystości i w celibacie. Chodzi tu o „dojrzałość do współżycia emocjonalnego, otwarcie się na spotkanie wymagające wzajemnej ofiary, rozbudzenie poczucia braterstwa, gotowość do słuchania innego, skłonność do włączenia swojej aktywności do wspólnej pracy”¹¹. W filmie André Royała *Płomień* narzekający na trudności z czystością brat Paul otrzymuje od starego wieśniaka-filozofa radę, która jest jednocześnie pociechą: „To jest tak, jakbyś narzekał, że słońce daje ci życie. Dzięki Bogu, że masz tyle siły, że się możesz poświęcić dla nas, dla naszej wioski, miasta, świata”.

Z seksualnością wiążą się trzy postawy, a mianowicie: troska, pragnienie i czułość. Wbrew pozorom troska nie jest sentymentalnością, ponieważ ta jest subiektywna i nakierowana na własne wnętrze, na własne „ja”. Troska tymczasem jest zawsze skierowana do k o g o ś, wyraża staranie o k o g o ś. Jest związana z kondycją człowieka, gdyż – jak podkreśla Rollo May – „przypadkowość istnienia, czasowość, śmiertelność umożliwia istnienie troski”. Ma ona charakter człowieczotwórczy, ponieważ „człowiek nazwany od ziemi «homo» (humus – ziemia) w swych ludzkich postawach konstytuuje się przez troskę”¹². Krótko mówiąc, „homo humo”, człowiek z ziemi, ma za jednego ze swoich towarzyszy „mit troski”, rozbudowany kiedyś przez Paula Tillicha, ponieważ „w świecie liczą się tylko miłość, ból, litość i współczucie, które przekraczają nawet śmierć”¹³. Drugą postawą jest pragnienie. Seksualność ma swój rytm i „przechodzi od popędu do potrzeby, dalej stając się pragnieniem, które ma już charakter psychologiczny i wyrasta bardziej z ludzkiego niż z fizjologicznego doświadczenia”. Nawiązując do określeń sformułowanych na początku można powiedzieć, że „seks zmierza do zaspokojenia, rozładowania napięcia, natomiast eros jest pragnieniem, tęsknotą, ciągłym szukaniem, dążeniem do rozwinięcia się”¹⁴. Gdy seks zamyka nas w sobie, eros zawsze prowadzi do przekroczenia samych siebie. „Kobieta prowadzi nas ku wyżynom” – napisze Goethe. Wszystko, co żyje, rozwija się i dlatego eros nie może w dalszej perspektywie obyć się bez „filia”, przyjaźni, miłości braterskiej, a ta z kolei rozwija się w najwyższą formę ludzkiej miłości – „agape”.

Jeżeli seks jest potrzebą, a eros pragnieniem, to „pragnienie jedni z partnerem rodzi czułość”, postawę i stan, których jedną z cech jest chęć trwania,

¹¹ Tamże, s. 285. Por. E. Bellini, *Ciało a zbawienie człowieka*, „Communio” wyd. pol. 1982, nr 2, s. 96-106.

¹² M a y, dz. cyt., s. 355n.

¹³ Por. P. Tillich, *Systematic Theology*, t. 2, Chicago 1957.

¹⁴ M a y, dz. cyt., s. 100, 378. Por. A. Vogel, *Body Theology*, New York 1973.

a nie zaspokojenia. Dlatego W. Lynch powiada, że „każde pragnienie jest aktem twórczym”, a „Bóg cieszy się, kiedy człowiek czegoś pragnie”¹⁵.

Ogólnie można zaryzykować za Tullo Goffim stwierdzenie, że „żyć seksualnie w sensie chrześcijańskim znaczy wyrażać postawę osobowo-wspólnotową, analogiczną do pełni obecnej w Osobach Boskich”¹⁶.

STAN PO POTOPIE

Człowiek dosyć często popełnia ten sam błąd przy próbach poznania, zrozumienia i wyrażenia rzeczywistości. Jest nim stosowanie formuły „pars pro toto”. Jeżeli nawet formuła ta może w jakimś stopniu sprawdzać się jako figura stylistyczna, zwana synekdochą, to na pewno nie sprawdza się i zawodzi w przypadku analizy tak bogatej rzeczywistości, jaką jest miłość, kiedy jeden z jej elementów uznawany jest za całość. Tak właśnie dzieje się współcześnie, gdy seks izolowany jest od erosa, a tym bardziej od przyjaźni i miłości typu „agape” – i uważany za całą miłość, za jej pełnię. W ten sam sposób sprowadza się miłość do fizjologicznego seksu. Chce się „uniknąć napięć robiąc to bez emocji, na zimno, traktuje się seks jako narkotyk i szczepionkę, którą wstrzykuje się samemu sobie”. Jest to po prostu seks bez miłości¹⁷. Nietrudno więc zauważyć, jak bardzo nisko upadł seks stając się czymś powszednim, łatwo dostępnym i łatwo użytym. „Nie należy zatem się dziwić – biją na alarm psycholodzy – że górę bierze interpretacja psychologiczno-medyczna, utrzymująca, że seks nie jest niczym świętym, jest czymś naturalnym, jednym z wielu procesów biologicznych”¹⁸. Ale co gorsza, takie uprawianie seksu bez erosa, bez angażowania się i emocji, na zimno, jest uznawane za modelowe. Jest to typowe „kastrowanie erosa”, jak zauważa R. May. „Uciekamy w seks, by uniknąć napiętności erosa”, a zwłaszcza oddania się drugiej osobie, otwarcia i tworzenia. W ten sposób odchodzi się zupełnie od „filia”, a jeszcze dalej – od „agape”. Na pierwszym planie znajduje się problem technik seksualnych i dlatego „pytanie, które obecnie zadaje sobie mężczyzna, nie brzmi już, czy kobieta pójdzie, czy nie pójdzie z nim do łóżka, ale czy umie to robić. Seks staje się w ten sposób narzędziem podobnym do łuku, strzały czy topora w rękach

¹⁵ W. L y n c h, *The World of Existential Psychology*, New York 1964, s. 245.

¹⁶ G o f f i, art. cyt., s. 289. Por. G. B o l z o n i, *Ciało obrazem Boga*, „Communio” wyd. pol., 1982, nr 2, s. 107-114.

¹⁷ Por. A. R o b i n s o n, *Il corpo*, Torino 1967. J.-M. A u b e r t, *Szacunek dla życia cielesnego*, w: *Perspektywy i problemy teologii moralnej*, Warszawa 1982, s. 243-263.

¹⁸ W. K i l p a t r i c k, *Psychologiczne uwiedzenie*, Poznań 1997, s. 247.

człowieka jaskiniowego”. Przeszło się zatem od całkowitego zanegowania seksu do jego „obsesyjnego przeżywania”¹⁹. Ogólnie można powiedzieć, że w dzisiejszym świecie sprawom seksu przydaje się więcej znaczenia niż kiedykolwiek.

To wszystko prowadzi do alienacji ciała i traktowania go jako maszyny do „wytwarzania przyjemności”. Ta degradacja cielesności jest dzisiaj paradoksalnie związana z pewną formą kultu ciała. Wiąże się z tym jakiś rodzaj ekszhibicjonizmu. „Przedtem za grzech uważano oddawanie się seksualnym namiętnościom, obecnie grzechem jest nieujawnianie do końca swoich pragnień seksualnych”²⁰. Jako owoc tych tendencji i zachowań rodzi się potworna apatia, od której już tylko krok do całkowitej atrofii miłości. „Seks? – dziwi się jedna z bohaterek powieści Marie Ann Fosterier *Pamela* – To mam za sobą, mam z głowy tę waszą miłość! Co może mnie jeszcze wzruszyć? Narkotyk albo śmierć”²¹.

W ten sposób doszło niemal do całkowitej dehumanizacji seksu i erosa, a u jej podstaw leży dezintegracja miłości, a konkretnie oddzielenie seksu od erosa, w dalszej kolejności zaś od „filia” i „agape”. Dlatego „w czasach, gdy rośnie stale liczba rozwodów, w czasach postępującej w literaturze i sztuce banalizacji miłości i banalizacji seksu, który w miarę jak stawał się coraz bardziej dostępny, tracił znaczenie – miłość w dawnym znaczeniu wydaje się czymś mglistym i nieuchwytnym, jeśli nie po prostu nierealnym”²².

Może w ten sposób sprawdzają się słowa Nietzschego: „Wraz z lękiem przed człowiekiem pozbyliśmy się miłości do człowieka, afirmacji człowieka, woli wyjścia ku człowiekowi”.

W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ

Gdy Mały zaginął gdzieś w lesie, pełen troski o jego los Królik z *Chatki Puchatka* powiedział do Krzysia: „Widzę, że to sprawa poważna”. Przyjaźń, miłość to zawsze „sprawa poważna”. Staje się ona tym poważniejsza, gdy dochodzi do dezintegracji miłości, a przez to do jej degradacji. Sytuacja taka

¹⁹ M a y, dz. cyt., s. 57-68. Autor dodaje: „Ludzie epoki wiktoriańskiej chcieli miłości bez seksu, współcześni chcą mieć seks bez miłości” – s. 67.

²⁰ Tamże, s. 66. J.-M. A u b e r t, *Per una teologia dell'epoca industriale*, Assis 1973.

²¹ Jeżeli w roku 1967 G. Sykes w *The Cool Millennium* pisał: „Jedynie seks okazał się jeszcze podatny dla buntu”, tak już w tym samym roku Sylvia Hertz notowała w „New York Times” z 26 XI 1967: „Spożycie narkotyków wzrosło tak bardzo, że seks został zepchnięty na drugą pozycję”. Por. także: J. L o w e r, *The Death of the Love*, Chicago 1987.

²² M a y, dz. cyt., s. 28. Por. G. S t r u c k, *Seksualizm a moralność*, „Concilium” 1968, nr 1-10, s. 268-275.

zobowiązuje nas do postawienia pytania: dlaczego tak się stało, dlaczego się tak dzieje, jakie są źródła tej choroby, którą Isabelle Mavairé nazwała „śmiertelną chorobą ludzkiej miłości“?

Zdaniem niektórych psychologów i etyków jedną z przyczyn takiego stanu może być *s c h i z o i d a l n o ś ć* współczesnego człowieka, która polega na braku kontaktu, unikaniu intymnych związków i niezdolności do uczucia, do życia emocjonalnego. Korzenie tego schorzenia tkwią najczęściej w dzieciństwie, w którym zabrakło miłości i poczucia bezpieczeństwa. Wycofywanie się, hamowanie uczuć i izolacja są u takiej osoby obroną²³. W najlepszym wypadku pozostaje tylko seks jako fizjologia, która nie angażuje i nie otwiera. Prowadzi to często do apatii, a ta do gwałtu. „Między apatią a gwałtem istnieje dialektyczny związek: życie w apatii wywołuje przemoc, przemoc prowadzi do apatii. Przemoc jest destruktywną namiastką związków ze światem; gwałt jest diaboliczną potrzebą kontaktu”²⁴. Tworzy się do pewnego stopnia błędne koło. Być może to tu właśnie tkwią korzenie dosyć często powtarzającego się zjawiska, kiedy to udział kobiety w grupie przestępczej mobilizuje mężczyzn do niezwyklej brutalności.

Inną przyczyną dezintegracji miłości oraz radykalnej izolacji seksu od erosa i wyższych form miłości może być – i wszystko wskazuje na to, że jest – *e g o l a t r i a*, czyli „przekonanie, że własne «ja» jest czymś w rodzaju boga”²⁵ i że jest przedmiotem wewnętrznego kultu. Dlatego seksualność emocjonalna „nie potrafi wyrażać się jako po ludzku dojrzała, jeżeli nie ma wykształconego poczucia samokontroli, wykształconej postawy wyrzeczenia się egoistycznego posiadania, przewyciężenia solipsyzmu, poświęcenia własnej interesownej korzyści, przewyciężenia żądzy przyjemności”²⁶. Wiąże się z tym przyczyna pochodna, a mianowicie *t o t a l n y k o n s u m p c j o n i z m*, którego prymitywną formą jest „wielkie żarcie” w dziedzinie seksualności.

Być może taką przyczyną jest wywrócony do góry nogami model hierarchii wartości i związany z nim pogląd na ludzkie ciało i seksualność. Fakt, że dezintegracja miłości ma miejsce przede wszystkim w krajach o mniejszej lub większej kulturze chrześcijańskiej, w której tkwiły jakieś elementy manicheizmu upatrującego zło w samej cielesności i seksualności, może dowodzić, że na zasadzie przekory i reakcji jedynie w ciele i wyłącznie w seksie upatruje się istotę ludzkiej miłości, tym bardziej że współczesny człowiek nie uznając żadnego tabu gustuje w przekraczaniu norm etycznych, zwłaszcza zakazów. „Dlaczego to robię?” – mówi w ulicznym wywiadzie dla „European” młoda

²³ Por. L e m m o n y e r, dz. cyt., s. 117-120.

²⁴ M a y, dz. cyt., s. 49.

²⁵ K i l p a t r i c k, dz. cyt., s. 65.

²⁶ G o f f i, art. cyt., s. 285.

dziewczyna z przedmieść Londynu – „Dlatego, że matka uważa seks za ohydę, a pastor grzechy cielesne uważa za najgorsze”.

Wprawdzie Pieśń nad Pieśniami powiada, że „jak śmierć potężna jest miłość” (8, 6), a zdaniem wielu to właśnie miłość i tylko ona stanowi przezwyciężenie śmierci, to współczesność upatrująca w seksie istotę miłości właśnie seks traktuje jako narkotyk, który pozwala zapomnieć o umieraniu i śmierci. Po prostu „obsesja seksu służy współczesnemu człowiekowi do ukrycia lęku przed śmiercią. Seks i śmierć łączy to, że stanowią dwa biologiczne aspekty «misterium tremendum»”²⁷. Inaczej mówiąc, aktywność seksualna, wyobcowana z wszelkich związków międzyosobowych, jest dzisiaj najłatwiejszym sposobem uciszenia wewnętrznego przerażenia śmiercią.

Przyczyną o charakterze bardziej ogólnym może być wolność pojmowana jako swawola, jako niczym nie ograniczona możliwość działań i doznań, jako zupełny brak jakichkolwiek form autoascezy. Wiadomo powszechnie, że „pozostawienie jednostki w niczym nie ograniczonym i pozbawionym wartości świecie wolnych wyborów samo w sobie nie daje jeszcze wolności, natomiast o wiele częściej rozbudza konflikt wewnętrzny. Wolność seksualna tak nam droga – nie spełnia ludzkich oczekiwań”²⁸. „Znam tylko jedną ascezę – mówi Duck, młody tenisista, w sztuce L. Caron *I przyjdzie Hiob* – Jest nią brak ascezy. I znam jedno ograniczenie mojej wolności. To jest brak ograniczeń”.

Wreszcie przyczyną dezintegracji miłości może być sama cywilizacja. Mówi się dzisiaj, że trwa wojna między erosem a techniką, a sprzymierzeńcem techniki jest seks, który staje się także techniką. Wszechwładne panowanie techniki oraz „kult technologii niszczy uczucia, namiętności, zacierają ludzką tożsamość. Technologia zuboża świadomość i niszczy erosa”²⁹.

Warto na koniec przytoczyć chyba dosyć aktualne dziś słowa G. K. Chestertona: „Nie szczyć się tym, że twoją babkę szokowało coś, co ty – wskutek przyzwyczajenia – możesz oglądać lub słuchać, nie doznając przy tym szoku. Może to oznaczać, że twoja babka była wyjątkowo żywym i energicznym stworzeniem, a ty jesteś paralitykiem”.

ZARADZIĆ POŻAROM

Gdy spłonął szalas, Człowiek zapytał Yetino: „Co teraz będziemy robić?” Yetino odpowiedział: „Mamy dwa wyjścia: albo posypać głowy popiołem

²⁷ M a y, dz. cyt., s. 139-143. Por. M. S a l e s, *Misterium ciała ludzkiego*, „Communio” wyd. pol., 1982, nr 2, s. 83-95.

²⁸ M a y, dz. cyt., s. 61. Por. J. J o r d a n, *The Liberty and the Sex*, London 1987.

²⁹ M a y, dz. cyt., s. 130n.

z szaleńcu i kosztować goryczy porażki, albo usypać z popiołów wzgórek i wejść na niego, żeby lepiej widzieć świat i swój los”.

Tak było w *Nie napisanych opowieściach*. Podobnie jest w życiu. Wszystkie te myśli i refleksje o dezintegracji miłości mogą napawać smutkiem i rezygnacją, ale mogą także mobilizować do dalszych refleksji, zwłaszcza refleksji o charakterze praktycznym, próbujących odpowiedzieć na pytanie, co dalej i co robić, tym bardziej że „miłość seksualna jest zbyt ważna, by zdawać się tylko na spontaniczność”³⁰.

1. Jeżeli mówi się o dezintegracji, to pierwszym i oczywistym postulatem w sferze praktycznej jest integracja: to znaczy powrót do modelu miłości integralnej, obejmującej nie tylko seks, ale także eros, „filię” i „agape”. Wymaga to uświadomienia, że seksualność jako „rzeczywistość ludzka, bogata w wartości, jest daną biopsychiczną, która musi być rozwijana i kształtowana, gdyż struktura seksualna jest uprzywilejowana – człowiek doświadcza w niej przejścia od tego, co witalne, do tego, co ludzkie”³¹.

2. To rozwijanie i kształtowanie seksualności ma ścisły związek z etyką seksualną, która dzisiaj powinna zwracać uwagę na trzy osobowe wymiary ludzkiej miłości. Są nimi: partner, dziecko i bliźni. Dziś bowiem „nie jest możliwa etyka seksualna ograniczona wyłącznie do prokreacji i wychowania dzieci oraz do neutralizowania seksualności w sobie. Musi ona ujmować każdy gest osobowy w perspektywie altruistycznej i wspólnotowej”³².

3. Humanizacja seksualności winna zmierzać do jej przeżywania jako siły twórczej, jako płodnej żywotności, która otwiera „ja” na szersze i głębsze przeżywanie egzystencji ludzkiej, na życie otwarte na „ty” i „my”. Za pomocą seksualności „ja” przewycięża egoizm i otwiera się na przyjęcie Innego. Ta humanizacja seksualności winna być treścią wychowania nie tylko seksualnego, wyizolowanego od pozostałych dziedzin życia, ale wychowania integralnego, ponieważ – jak pisał Karol Mühlner – „człowiek nie ma seksu, ale jest seksualny”.

4. Duke Ellington, znany muzyk jazzowy i kompozytor, napisał na jednej z partytur: „Dobrze jest być czymś ograniczonym”. Seksualność i jej integracja wymaga ascezy, która w tym wypadku polegałaby na ograniczeniu i powściągliwości, gdyż „pełne zaspokojenie oznacza śmierć istoty ludzkiej”. Każda kreatywność, a seksualna szczególnie, wymaga formy, która zawsze jest ograniczeniem³³. Ograniczenie jako funkcja ascezy jest skutecznym środkiem na chorobliwy konsumpcjonizm. Z chrześcijańskiego punktu widzenia, asceza to

³⁰ K i l p a t r i c k, dz. cyt., s. 248.

³¹ P. R i c o e u r, *Finitudine e colpa*, Bologna 1970, s. 219.

³² G o f f i, art. cyt., s. 288n.

³³ M a y, dz. cyt., s. 391.

stałe przewyciężanie zaborczego egoizmu na rzecz ograniczenia, na rzecz ofiary z samego siebie. Jako taka może stanowić zapowiedź sytuacji eschatycznej, kiedy „nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić” (Mk 12, 25).

5. Dezintegracja miłości, degradacja seksualności oraz banalizacja intymności ludzkiej są objawami w ogóle dehumanizacji, która – jak to podkreśla Mario Vargas Llosa – „zaborczą falą jak lawa z wulkanu zalewa i mumifikuje coraz większe społeczności ludzkie”. Sprzyja temu procesowi kult techniki, który sprawia, że „antropologię” zastępuje się dzisiaj „technologią”. Dlatego – zdaniem Maya – konieczne jest przywrócenie dzisiejszemu człowiekowi wyobraźni. „Seksualność wymaga wyobraźni, która zdolna byłaby przekształcić fizjologię i anatomię w doświadczenie międzyludzkie, w sztukę, w namiętność, w erosa, który przybierając niezliczone postaci wstrząsa lub oczarowuje”³⁴.

6. Rodzi się na tym tle bardzo trudny, ale coraz bardziej potrzebny postulat przywrócenia lub ponownego odkrycia sakralności całej dziedziny miłości, z seksem i erosem włącznie. Jeżeli bowiem „nie zrozumiemy, że chrześcijaństwo uważa miłość seksualną za rzecz świętą, to nigdy tak do końca nie pojmujemy, dlaczego kładzie ono tak wielki nacisk na to, by seks był obwarowany rozmaitymi zastrzeżeniami i ograniczeniami. Tak właśnie jest w przypadku wszystkich rzeczy świętych”³⁵. Seksualność została włączona przez Boga w najwspanialszą z przygód, jaką jest dla chrześcijanina drugi człowiek, będący obrazem Boga-Człowieka. „Poznać innego to znaczy stać się sobą, a być w pełni sobą to znaczy poznać siebie przez innego”, a to prowadzi ku Innemu³⁶.

*

James Baldwin w zbiorze esejów *Następnym razem pożar* umieszcza następujące zdanie: „Bóg zapowiedział Noemu potop. Następnym razem nie będzie wody, będzie ogień”. Na razie jest dezintegracja i degradacja miłości, na razie jest banalizacja i trywializacja seksu, „niebawem – ostrzega M. McLuhan – może się okazać, że seks jest martwy”, a ludzka miłość w stanie agonii³⁷.

W *Małym Księciu* Lis powiada do księcia: „Jesteś całe życie odpowiedzialny za to, co stało się dla ciebie bliskie”. Miłość jest najbliższa.

³⁴ Tamże, s. 62.

³⁵ Kilpatrick, dz. cyt., s. 248.

³⁶ A. Jeanniere, *La lanterne*, Paris 1980, s. 6.

³⁷ M. McLuhan, *The Future of Sex*, „Look Magazine” 25 VII 1967. Por. także cytowane już dzieło J. Lowera.